

Ruskie puszczają gazy.

Nie mam pojęcia jaki będzie kolejny odcinek „gazowego serialu” kiedy czytelnicy IPP będą mieli w rękach styczniowy numer tej gazety, ale dziś „jest dobrze”, czyli gaz przez Ukrainę płynie do najbardziej wyzębionych krajów Ewrosyżu. Obserwatorzy całego tego zamieszania, niezależnie od kraju, z jakiego pochodzą na pytanie o przyczynę, autentyczny powód gazowych zawirowań udzielają odpowiedzi mętnych i niejasnych. Nikt, tak naprawdę, nie ma pojęcia, o co chodziło Rosji (Ukrainie?). Co chciała ugrać? Osiągnąć? Udowodnić? Mówię z góry: ja też nie mam pojęcia, o co im chodziło, choć podejrzewam, ale o tym za chwilę.

Natomiast wiem, kto jest największym przegranym gazowego konfliktu. Jest nim Rosja. Efekty są dla Sowietów (bo ten kraj dalej tak postrzegam) katastrofalne. Strata miliardów dolarów, euro czy złotych, za niedostarczony surowiec, nie jest jedynym i wcale nie najgorszym efektem całej awantury. Rosja, na szczęście, podcięła, hodowaną mozolnie, od dziesięcioleci gałąź, na której siedzi. Wszak już tow. Lenin zalecał uzależnienie krajów kapitalistycznych od dostaw surowców (zwłaszcza energetycznych) z Rosji Sowieckiej. I Rosja starała się, bardziej lub mniej skutecznie, realizować te wytyczne. W czasie, kiedy formalnie istniały Sowiety było to trudniejsze, bo Zachód na radzieckie imperium szatana patrzył podejrzliwie i nieufnie. Zmieniło się to w czasach genialnego prezydenta Ronalda Reagana, który Najbardziej Postępowy Kraj na Świecie, po prostu „zazbroił na śmierć” i Związek Radziecki po prostu zbankrutował – ergo – przegrał zimną wojnę.

Wtedy Świat Zachodni zakwicział z wielkiego szczęścia: znakomicie! Rosja teraz będzie normalnym krajem, a geschefty będzie z nią robić tłuste! I do interesów przystąpiono z zapalem. Długo nie trwało. Sam mam kilku znajomych (Polaków, Niemców, a nawet jednego Żyda), którzy skuszeni potencjałem Rosji usiłowali rozkręcić tam biznes. Miażdżąca większość poległa wykończona przez bizantyjską biurokrację, potworną korupcję, mongolską mentalność i powszechną nieuczciwość. Na szczęście były to firmy prywatne, których właściciele szybko połapali się w ruskich realiach, zwinęli interes i wrócili lizać rany do swoich Ojczyzn.

Gorzej sprawa wygląda, kiedy za interesy z Rosją biorą się rządy, czyli urzędnicy państwowi – najgłupsza i najbardziej szkodliwa klasa społeczna, jaką nosi Staruszka Ziemia. I tu Roskom się powiodło – nie bez przekupstwa i nie bez udziału KGB i GRU. Część krajów Zachodu, na wiele lat, zaplanowała swoją politykę energetyczną na podstawie wieloletnich umów na dostawę gazu z Rosji. Wreszcie rządowi ruskich KGB’istów udało się zrealizować wytyczne Lenina i Stalina – kraje Zachodnie, na własne życzenie, zaczęły się, w coraz większym stopniu, uzależniać od dostaw ruskiego gazu. Cele wytyczone przez Lenina zaczęły przybierać namacalne kształty. I w tym momencie Rosja strzeliła sobie w stopę, jeżeli nie w łeb. Zagrała w rosyjską ruletkę i trafiła na komorę z pociskiem. Lata starań o uzależnienie od dostaw ruskiego gazu wzięły w łeb. Lata starań o uznanie Rosji za kraj normalny i odpowiedzialny – również. Z gazowego konfliktu Moskwa wychodzi skompromitowana i zubożała zaś Zachód ma realną szansę na stopniowe uniezależnienie się o ruskiego gazu. To prawda, że część krajów była mocno uzależniona od wschodnich surowców, ale z drugiej strony, Rosja jest o wiele bardziej uzależniona od dostaw twardej waluty – przecież wszystko muszą za nią kupować – nawet żarcie - sami nic nie potrafią wyprodukować, no może z wyjątkiem broni na podstawie technologii... skradzionych na zachodzie.

A długofalowe konsekwencje całej afery: systematyczny spadek sprzedaży gazu do Europy i obniżenie jego ceny. Kraje Zachodu znajdą nowych dostawców tego surowca i będą go intensywnie poszukiwały. Np. Polska ma własne zasoby gazu i to potężne, ale PGNiG wolało kupować ruski gaz i tłoczyć go w rury niż fatygować się budową własnych kopalń. Teraz to się zmieni. U wybrzeży Urugwaju i Brazylii odkryto potężne złoża gazu i ropy – zaczną być eksploatowane za ok. 18 miesięcy. W efekcie tych i podobnych działań zapotrzebowanie na błękitne paliwo z Rosji drastycznie spadnie; spadnie też jego cena, a Rosja jest zależna od dopływu dewiz o wiele bardziej niż my od ichniego gazu.

Jest jeszcze jedna, bardzo ciekawa, sprawa, o której nieśmiało, tu i ówdzie przebakują. Rozmawiałem o tym na Ukrainie z Rosjanami, którzy wiedzą to i owo. Otóż, według ich informacji, ruskie kopalnie gazu i infrastruktura do jego przesyłania są mocno przestarzałe, niedoinwestowanie od ponad 20 lat, część starych odwiertów się wyczerpała, nowe nie powstają i Rosja gazu, po prostu, nie ma! Nie wiem czy to prawda, ale jest to bardzo prawdopodobne.

Jak mawiał mój śp. Przyjaciół „profesor” Jan Tadeusz Stanisławski: *i to by było na tyle*. Idę gotować pyszną, tłustą grochówkę. Na ruskim gazie! Ha!

Mariusz Wąsacki